

Teatralny „Kredyt” to niemal walka byków

„Kredyt” to druga w kwietniu, a czwarta w tym sezonie premiera w Teatrze im. Mickiewicza.

A w właściwie prapremiera, ponieważ częstochowski teatr, jako pierwszy w Polsce, przeniósł na scenę komedię hiszpańskiego autora.

ZUZANNA SULIGA

„Kredyt” stworzył Jordi Galcerán, któremu popularność w Polsce przyniósł tekst zatytułowany „Metoda Grönholma”. Choć hiszpańską sztukę przetłumaczyła i przenieśli w polskie realia Rubi Birden, klimat starcia dwóch macho, takiej walki byków, został utrzymany.

Spektakl w reżyserii Macieja Kowalewskiego inauguruje wejście zawodników na ring. I tu plus za to pomyslowe, nieco filmowe zagranie. Choć potem mężczyźni ściągają szlafroki i rękawice, prawdziwa walka dopiero się zaczyna...

Przedstawienie rozpoczyna się od oczywistości: klient - Adam Walczak przychodzi do dyrektora Spółdzielni Usług Skarbowych - Grzegorza po tytułowy kredyt. Nie ma jednak wiarygodnych żyrantów, zabezpieczenia, więc szanse na zdobycie pieniędzy są zerowe. Odpowiedź szefa banku jest łatwa do przewidzenia, reakcja klienta - znacznie mniej. Gdy



Piotr Machalica i Piotr Borowski (w częstochowskim teatrze gościnnie) grają solidnie, z dobrą chemią

prośby nie przynoszą efektu, Adam - widząc na biurku rodzinne zdjęcie - stawia na grę va banque: jeśli nie dostanie kredytu, uwiedzie żonę Grzegorza. Ten - po odprawieniu delikwenta - dzwoni do małżonki z anegdota dnia... I wszystko się oczywiście komplikuje.

I tym, co ciekawi w tym tekście, jest właśnie takie odrzucenie przewidywalnych kwestii. W efekcie panowie zamieniają się rolami, przeliczają punktami zależności. Najpierw to Grzegorz stał na wygranej pozycji, z wyższością opowiadał o ekonomicznych kwestiach, potem

to Adam zaczyna rozkładać na czynniki pierwsze tajniki stosunków damsko-męskich.

Szefa banku gra dyrektor artystyczny częstochowskiej sceny Piotr Machalica. Klientem jest Piotr Borowski, który gościnnie występuje w Teatrze im. Mickiewicza. Grają solidnie, z dobrą chemią. A sceny dotyczące tego, jak Lucyna reaguje na Polaków i sposobu, w jaki rozlicza się z Adamem - są świetne.

No właśnie Lucyna... Małżonka Grzegorza obecna na scenie nie ciałem, a głosem. Podczas rozmów telefonicznych słyszymy jej głos w słu-

chawce. W podobny sposób zaznaczona jest obecność sekretarki dyrektora - pani Beatki. To kolejne pomyslowe smaczki.

A zaznaczyć tu trzeba, że nie jest to łatwy realizacyjnie spektakl. Dwoch aktorów, duża scena, do tego dosyć długi tekst... Żeby to wszystko się zgrało, konieczne jest utrzymanie tempa. Na szczęście twórcy zdecydowali się na radykalne cięcia w tekście, dzięki czemu „Kredyt” składa się z dwóch, średnio 40-minutowych części. Gdyby był dłuższy, historia mocno by się rozmyła. Także scenografia - dyrektorski gabinet, fotele,

biurko, komputer - nie ułatwia zadania. Nie ma fajerwerków, czegoś, co mogłoby odwrócić uwagę od aktorskiej relacji jeden do jednego. Autorką scenografii jest Katarzyna Kiersznowska, córka Krzysztofa.

Zrobione jest to wszystko zgrabnie, także od strony muzycznej (za którą odpowiada Bartosz Dziedziec) czy kostiumowej (przygotowanej przez Polę Gomółkę).

Choć liczba przekleństw na pewno nie wszystkim widzom się spodoba, spektakl bawi - najlepiej świadczą o tym reakcje publiczności.

„Kredyt” koproduktował olsztyński Teatr im. Jaracza i według przyszłościowych planów ma być on grany na różnych scenach w Polsce. A ponieważ rozrywka zawsze jest w cenie, myślę, że publiczność w innych miastach przyjmie go życzliwie.

Dobrą komedię zrobić jest szalenie trudno. Dobrą, czyli taką zaskakującą aktorsko, realizacyjnie, która opowiada o czymś, a potem zostaje w głowie dłużej niż tylko do zejścia aktorów ze sceny.

„Kredyt” ma takie ambicje, obok warstwy komediowej jest więc podłoże obyczajowe - ukazuje relacje braterskie, małżeńskie czy w ogóle międzyludzkie. Do tego dochodzi również sporo gorzkich wniosków, jednak przede wszystkim to propozycja dla tych widzów, którzy chcą się po prostu dobrze bawić. Jeśli ktoś szuka pomysłu na odstresowujący wieczór, powinien wyjść z „Kredytu” zadowolony.

Najbliższe okazje, żeby zobaczyć premierową produkcję, nadarzą się 20, 21 i 22 maja. ●